

Jerzy Hausner

Spółeczne czynniki ludzkiego działania

Autor stawia sobie w artykule następujące pytania:

Jak ludzie faktycznie działają?

Jakie czynniki kształtują ludzkie działanie?

Jak ludzie postrzegają swoje działanie?

Do jakiego stopnia to, jak postrzegają oni swoje działanie, ma na nie wpływ?

Jakie byłyby konsekwencje, gdyby ludzie działali dokładnie tak, jak sobie to wyobrażają?

Starając się na nie odpowiedzieć, dochodzi w toku wywodu do następującej konkluzji: ludzkiego działania w kontekście ładu społecznego nie należy interpretować w kategoriach homeostazy lub jako prowadzącego do stanu równowagi. Działania wynikają z napięcia i mogą być zorientowane na jego łagodzenie, ale wynikowo prowadzą do przechodzenia od jednego rodzaju napięcia do innego. Nie tylko są wyładowaniem energii, lecz także jej wytwarzaniem.

Słowa kluczowe: ludzkie działanie, system społeczny, instytucja, człowiek racjonalny, podmiotowość.

Przedmiotem moich zainteresowań jest szeroko rozumiane życie społeczne. Tak więc wszystko to, co się wiąże z zachowaniem ludzi jako istot społecznych. Sądzę zatem, że na człowieka można spojrzeć dwojako. Po pierwsze, jako na istotę biologiczną, organizm, składową przyrody. Ale po drugie – jako na istotę społeczną, osobę, składową kultury. Człowieka konstytuują oba te ujęcia. Jest on zanurzony w dwóch równoległych i przenikających się światach – natury i kultury. Mnie jednak interesuje to, co dotyczy drugiego z nich, czyli to, co z człowieka i społeczeństwa czyni odrębną kategorię bytu. Zdaję sobie sprawę, że biologiczne wyposażenie człowieka – zarówno gatunkowe, jak i osobnicze – istotnie wpływa na ludzkie zachowanie. Niemniej świadomie abstrahuję od tego, aby dociekać, jakie są społeczne czynniki ludzkiego działania, i starać się rozpoznać, co czyni człowieka istotą społeczną.

Stawiam sobie zatem następujące pytania:

- Jak ludzie faktycznie działają?
- Jakie czynniki kształtują ludzkie działanie?
- Jak ludzie postrzegają swoje działanie?
- Do jakiego stopnia to, jak postrzegają swoje działanie, ma na nie wpływ?

– Jakie byłyby konsekwencje, gdyby ludzie dokładnie działali tak, jak sobie to wyobrażają?

Chcąc odpowiedzieć na te pytania, natychmiast napotykamy na poważny problem, czy odnosimy się do działań indywidualnych, czy zbiorowych. Życie społeczne jest rozpięte między nimi – między tym, co jednostkowe i indywidualne, a tym, co zbiorowe i grupowe. Oczywiście jednostki wpływają na postępowanie zbiorowości, jak też działania różnych zbiorowości determinują postępowanie jednostek. Ale jak się to dokonuje, za sprawą jakich sprzężeń i procesów?

Pomocne w opisywaniu tych zależności jest niewątpliwie pojęcie „systemu społecznego”.

Systemy społeczne mają złożoną strukturę. Zasadniczy problem polega na tym, co je spaja: czy rozstrzyga się to na poziomie makro, czy mikro? A jednocześnie istotne jest to, co wiąże oba te poziomy, jakie jest między nimi przełożenie. W jaki sposób to, co się dzieje na poziomie mikro, kształtuje funkcjonowanie systemu na poziomie makro oraz w jaki sposób to, co się dzieje na poziomie makro, kształtuje zachowania jednostek, czyli funkcjonowanie systemu na poziomie mikro? Oczywiście te pytania mają sens, jeśli w systemie społecznym wyróżnimy oba poziomy, przy czym funkcjonowanie tego drugiego

określa postępowanie jednostek, pojedynczych ludzi.

Zagadnienia te rozważają m.in. James G. March i Johan P. Olsen (1989, s. 5–6). Podkreślają oni, że w naukach społecznych najczęściej przyjmuje się, iż działanie jednostek jest determinowane przez strumień wydarzeń (*flow of events*) płynących z szerszego systemu społecznego. W konsekwencji zachowania ludzi mają naturę aksjomatyczną; jednostki wchodzą w interakcje społeczne zgodnie z „aksjomatami” indywidualnego zachowania i w ten sposób kształtują funkcjonowanie systemu na poziomie makro. Zgodnie w tym podejściu, aby zrozumieć i wyjaśnić funkcjonowanie rynku, musimy przyjąć założenia dotyczące zachowania konsumentów. To samo dotyczy systemu politycznego i wyborców, administracji i urzędników.

Zdaniem przywołanych autorów współczesne teorie eksponują to, że ład społeczny jest narzucany przez otoczenie. Takie stanowisko dominuje w konkurujących ze sobą koncepcjach. W koncepcji „racjonalnego człowieka” (*rational man*) ład społeczny wynika z niewidzialnej ręki konkurencji. Przy czym w klasycznych teoriach ekonomicznych czynnikiem pośredniczącym między uczestnikami rynku jest cena. Rynek funkcjonuje bowiem tak, że jego uczestnicy kierują się wspólną zasadą „maksymalizacji”, która staje się operacyjna właśnie dzięki cenie. Wchodzą w interakcje, które zasadniczo przyjmują formę kontraktu. Natomiast w przypadku koncepcji „kosza na śmieci” (*garbage can*) ład wynika z symultaniczności jednostkowych zachowań. W obu tych ujęciach (modelach) procesy (decyzyjne) urzeczywistniają rezultaty determinowane środowiskowo. Spójność instytucjonalna jest zapewniana od zewnątrz, poprzez powiązania instytucji z szerszym porządkiem i nie zależy od cech oraz procesów w nich zachodzących (ibidem, s. 16).

March i Olsen (ibidem, s. 18) kwestionują powyższe podejście jako eliminujące możliwość ewolucji systemów społecznych. Twierdzą, że instytucje mają pewien zakres autonomii i nie są tylko odzwierciedleniem zewnętrznych względem nich, społecznych sił. Dodać trzeba też, że kwestionowany przez nich sposób teoretyzowania oznacza, iż zakładamy stałość preferencji jednostek oraz że rozpoznane preferencje są

odpowiednimi predyktorami przyszłych działań. Zatem preferencje jednostek uznaje się za jednoznaczne i spójne (*unambiguous and consistent*), a tym samym determinują one wybór dokonywany przez jednostki, który może być wyraźnie rozpoznany. A to także wydaje się wątpliwe.

W różnych teoriach społecznych, które bazują na koncepcji *rational man*, przyjmuje się, że działanie ma postać antycypacyjnego wyboru między dostępnymi danemu podmiotowi opcjami. Zatem racjonalnie działający podmiot: (1) rozpoznaje opcje działania, (2) identyfikuje wartości, którymi się w odniesieniu do tych opcji kieruje oraz (3) definiuje konsekwencje wyboru każdej z tych opcji w relacji do zidentyfikowanych wartości (Brown, Jackson 1982, s. 74).

Mocne założenie racjonalności działania jednostki jest na ogół określane następująco: dla dowolnego zestawu indywidualnych preferencji reguła wyboru społecznego musi tworzyć społeczne uporządkowanie (*social ordering*), które jest kompletne i przechodnie (*complete and transitive*), przy czym:

1. Kompletność jest definiowana następująco: w sytuacji każdej alternatywy (*pair of alternatives*) sytuacji społecznych (*social states*) albo jedna jest preferowana, albo relacja między nimi nie ma znaczenia (*indifference*).
2. Przechodność (*transitivity*) oznacza, że jeżeli sytuacja x jest preferowana względem sytuacji y, sytuacja y zaś – względem sytuacji z, to x jest preferowana względem sytuacji z.

Powyższe założenia nie mogą zostać uznane za realistyczne. Po pierwsze, jakkolwiek wyzwanie rzeczywistość społecznej tylko wyjątkowo, bardzo rzadko jest tak ustrukturyzowany. Po drugie, ludzie w swoim myśleniu nie porządkują w ten sposób rzeczywistości. Być może jakieś wyodrębnione i wyodrębniające się fragmenty świata społecznego (zjawiska, fenomeny) da się opisać i wyjaśnić w terminach teorii gier i racjonalnego wyboru, ale z pewnością nie można tego odnieść do świata społecznego w ogóle.

March i Olsen opowiadają się za przyjęciem odmiennego schematu działania podmiotu, który: (1) definiuje sytuację, z jaką ma do czynienia, (2) zastanawia się, kim jest w przypadku danej sytuacji oraz (3) rozpoznaje, jakie zachowanie w przypadku danej sytuacji jest dla niego właściwe. W konsekwencji raczej ustala, co go w da-

nej sytuacji obliguje do działania, niż dokonuje wyboru, kierując się kalkulacją możliwych do osiągnięcia korzyści. Spójność poszczególnych działań zapewnia raczej praktyczne wypracowanie schematów podobieństwa niż systematyczne trzymanie się w działaniu trwałych interesów i oczekiwań (ibidem, s. 26).

Pojedyncze działanie człowieka może czasem odzwierciedlać reguły określone w koncepcji *rational man*, ale to jest wyjątek, a nie prawidłowość. Zasadniczo działania jednostek, a tym bardziej zbiorowości, nie odpowiadają takiemu schematowi. Pomijając zachowania instynktowne, są znacznie mniej schematyczne i przewidywalne, stanowią raczej kontygentne przyjęcie jednej z wielu możliwości zachowania się podmiotu w danej sytuacji niż świadomy i zdeterminowany optymalizacyjny wybór między kilkoma dobrze zdefiniowanymi opcjami postępowania.

March i Olsen (ibidem, s. 22) podkreślają także, że działanie zazwyczaj wynika z uznania określonego zachowania za normatywnie właściwe, a nie tylko z kalkulacji korzyści płynących z alternatywnie ujętych wyborów. Jest w jakiejś mierze następstwem rutynowego zachowania przyjętego w danej społeczności. Przyswajanie sobie rutynowych reguł zachowania zachodzi w procesie socjalizacji jednostki. Z tym, że wzory socjalizacji w danym społeczeństwie mogą być, i na ogół są, zróżnicowane.

Jeżeli interesu jednostki nie definiuje się w tautologiczny sposób, staje się oczywiste, że ludzie potrafią podejmować działanie, nie kierując się wyłącznie swoim interesem. Często postępują wedle reguł odnoszących się do obowiązku czy odpowiedzialności, i nie tylko dlatego, że postępując inaczej, mogą zostać ukarani, lecz również z tego powodu, iż czują się nimi związani. Bez tego, bez upowszechnienia się umiejętności wczucia się w sytuację innych i elementarnego zaufania, ład społeczny nie może się wykształcić (ibidem, s. 128, 149).

Aczkolwiek to, że większość działań jest regulowanych przez rutynę, nie oznacza, iż są one czysto rutynowe. Działanie jest bowiem generowane przez tak wiele reguł, że każdorazowo jedno z nich są w danej sytuacji aktywizowane, a inne nie. Ponadto z zasady liczne reguły regulujące zachowanie jednostek nie tworzą monolitycznej konstrukcji. W końcu człowiek pełni wiele róż-

nych funkcji społecznych, stąd tożsamość jednostek jest wielowymiarowa.

Cytowani powyżej autorzy wątpią też i w takie rozumienie teorii racjonalnego wyboru, które polega na uznawaniu za opcje wyboru nie konkretnych działań, ale określonych reguł i ich interpretacji. Nawet jeżeli w niektórych przypadkach pojawia się element kalkulacji dotyczący korzystności stosowania określonych reguł, to w praktyce przyjęcie owych reguł nie następuje zazwyczaj w trybie alternatywnego wyboru, lecz w drodze stopniowego ich definiowania i ustalania (ibidem, s. 25). Mamy tu zatem do czynienia z dochodzeniem do rozwiązania zadowalającego, a nie z absolutnie racjonalnym i zalgorytmizowanym wyborem najlepszego wariantu. March i Olsen (ibidem, s. 36) ujmują to tak, że faktycznie działania podmiotów zbiorowych, zazwyczaj nie są świadomym wyborem czy ciągiem wyborów wynikającym ze szczegółowego, wyrafinowanego rozpoznania możliwych opcji postępowania, ale wynikają z trwania się – na podstawie doświadczenia – kilku prostych reguł i standardów operacyjnych.

Rutynowe są nie tylko same działania, lecz także określające je reguły. Ich przestrzeganie zawsze wiąże się jednak z pewnym stopniem nieokreśloności i uznaniowości. Reguły – też pod wpływem społecznego doświadczenia, czyli stosowania ich przez różne jednostki i w różnych sytuacjach – zmieniają się. Jedne zostają pominięte i zanikają, inne są reinterpretowane, a jeszcze inne – generowane, w związku z pojawianiem się nowych okoliczności (ibidem, s. 24).

March i Olsen zatem zdecydowanie odrzucają koncepcję *rational man*, bowiem dostrzegają, że działania jednostek są znacznie silniej determinowane przez instytucje, jako społecznie utrwalone reguły zachowania, niż przez indywidualne preferencje i interesy. Przy czym wskazują oni na różne podejścia rozwijane przez zwolenników instytucjonalnej determinacji zachowań jednostek. Oto one (ibidem, 58–59):

- Model ewolucji – działania powinny być widziane jako zastosowanie standardowych procedur operacyjnych oraz innych reguł, które ewoluują w procesie różnicowania i selekcji. To implikuje ewolucyjne podejście do instytucji, które są rozumiane jako zespół utrwalonych wzorców działania. Stają się one ope-

racyjnymi procedurami i obowiązującymi regułami w procesie różnicowania się i selekcji. Obowiązki, zobowiązania, role składające się na zespół reguł formują się poprzez eksperymentowanie, konkurencję i przetrwanie (*survival*). Te z nich, które się instytucjonalizują, stanowią dominujący zespół operacyjnych procedur.

- Model świadomego racjonalnego wyboru w warunkach ryzyka; zbliżony do statystycznej teorii decyzji, jak też mikroekonomicznych i behawioralnych teorii wyboru – działania powinny być widziane jako rozwiązywanie problemu. Są one rezultatem wyboru dokonywanego zgodnie z regułą porównywania alternatywnych opcji pod względem następstw oczekiwanych w odniesieniu do przyjętych celów.
- Model uczenia się poprzez próby i błędy – działania powinny być widziane jako rezultat praktycznego (*experimental*) uczenia się. Instytucje są formowane w następstwie procesu prób i błędów; te reguły, które okazały się w przeszłości skuteczne, są utrzymywane, nieskuteczne zaś – odrzucane.
- Model przetargu i negocjacji – działania powinny być widziane jako wynik konfliktu między jednostkami i grupami wyrażającymi odmienne interesy. Działanie jest procesem konfrontacji, przetargu i formowania koalicji, a jego rezultat zależy od wyjściowych preferencji aktorów i jest wypadkową ich siły. Zmiany wynikają z przesunięć w zakresie mobilizacji uczestników oraz zasobów przez nich kontrolowanych.
- Model przenoszenia się (zarażania; *contagion*) i zapożyczeń, wzięty z badań epidemiologicznych – działania powinny być widziane jako rezultat przenoszenia się impulsów między instytucjami. Działanie jest następstwem procesu, w którym różnorodność kontaktów oraz atrakcyjność imitowanych zachowań i przekonań powodują intensywność i przyczyniają się do upowszechniania się określonych wzorców.
- Model wymiany pokoleń, odnowienia (*regeneration*) – działania powinny być widziane jako następstwo zamiarów i kompetencji aktorów wciąż się wymieniających (*changing through turnover*). Uczestnicy instytucji sta-

le się wymieniają; nowi członkowie wnoszą inne postawy, zdolności i cele. Uruchamia to proces, w którym sposób funkcjonowania instytucji (np. wzrost, załamanie, zmieniające się wymagania w zakresie umiejętności) oraz świadomie przyjmowane strategie (np. kooperacja, zaatakowanie rywali) są determinowane przez zmianę składu uczestników.

Cytowani autorzy nie traktują tych podejść jako wykluczających się wyjaśnień, a raczej jako różnego rodzaju mechanizmy, które mogą równolegle występować w procesie formowania się instytucji.

W podsumowaniu swojego spojrzenia na naturę ludzkiego działania March i Olsen (ibidem, s. 38) stwierdzają, że: (1) działania są dopasowane do sytuacji poprzez ich stosowność wobec tożsamości aktorów, (2) działania są instytucjonalizowane poprzez struktury reguł i rutyn, (3) reguły te odzwierciedlają historyczne doświadczenie; nie jest to jednak doświadczenie poszczególnych jednostek, ale społeczności, bowiem historyczne doświadczenie przekracza horyzont życia jednostek, (4) chociaż reguły kształtują ład, są także źródłem konfliktu, sprzeczności i wieloznaczności, dlatego powodują zarówno odmienność, jak i konformizm, różnorodność i ujednolicenie, oraz (5) układ reguł i determinowanych (*rule-bounded*) przez nie relacji społecznych jest podtrzymywany przez zaufanie – ufność w to, że właściwego postępowania można oczekiwać w większości przypadków; a to zaufanie bazuje bardziej na pojęciu właściwości niż wykalkulowanej wzajemności.

W sumie March i Olsen rozwijają w odniesieniu do świata społecznego bliskie mi podejście instytucjonalne i ewolucyjne. Ale też, według mnie, niezbyt jasno przedstawiają swoje stanowisko. Zestawiona przez nich powyższa interpretacja sześciu równoważnych mechanizmów procesu instytucjonalizacji nie wydaje mi się przekonująca, a w szczególności nie zgadzam się, że te mechanizmy można pogodzić i utrzymać w spójnej teorii społecznej. Moje wątpliwości wzbudza przede wszystkim mechanizm drugi, który przypomina istotne składniki koncepcji *rational man*. Tę z kolei zdecydowanie odrzucam, sądząc, że ludzie mają różne wyposażenie genetyczne i kulturowe, dlatego inaczej rozwiązują podobne problemy/sytuacje. Rozwiązywanie

problemów/sytuacji społecznych nie jest rozwiązywaniem równania.

Działanie zawsze stanowi pochodną interpretacji, a tym samym ma społeczną naturę, jako że interpretacja, czyli nadawanie znaczenia, to z kolei pochodna więzi i komunikacji jednostki z innymi jednostkami. Tak to ujmuje większość teorii społecznych. W koncepcji wykalkulowanej racjonalności aktorzy nadają znaczenie swoim oczekiwaniom na przyszłość oraz swoim preferencjom. W koncepcji uczenia się przypisują sens swoim doświadczeniom. W koncepcji imitacji interpretują działania innych. Dla Marcha i Olsena (ibidem, s. 39) oczekiwania, preferencje, doświadczenia oraz interpretacje zachowań innych aktorów są konstruowane w ramach instytucji. Słusznie bowiem spostrzegają, że: „jeżeli preferencje są wewnętrzne (endogenne), sens racjonalnych działań staje się niejasny...” (ibidem, s. 41). Oznacza, to że sama jednostka nie może być „źródłem” racjonalności.

Jeżeli zatem chcemy przyjąć kategorię „racjonalności” w wyjaśnianiu ludzkich działań, to nie może ona opisywać tylko relacji między działającym podmiotem, celem jego działania i zastosowanymi środkami. Opis ten musi być co najmniej wzbogacony o społeczny kontekst działania, który wpływa zarówno na tożsamość podmiotu, jego oczekiwania i preferencje, jak też na stawiane sobie przez niego cele i stosowane środki ich realizacji. Przy czym to oddziaływanie nie dokonuje się tylko poprzez „twarde” określanie możliwości jednostki, lecz także poprzez przyjmowane przez nią interpretacje tychże możliwości. Jedynie w takim znaczeniu możemy przypisać ludzkim działaniom atrybut racjonalności, co tak naprawdę oznacza, że ludzie działają świadomie i celowo, przy czym obie te cechy są społecznie warunkowane.

Podobnie przedstawia tę kwestię Wolfgang Streeck (1997), komentując ją w odniesieniu do działań gospodarczych. Jego zdaniem, społeczne osadzenie sił wytwórczych (gospodarki) oznacza, że społeczeństwo (aktorzy społeczni) mogą narzucać działalności gospodarczej określone ograniczenia, niebędące wyrazem ekonomicznej kalkulacji (efektywności). I w tym sensie racjonalność gospodarcza jest zawsze warunkowana społecznie. Oznacza pętlę (sprzężenie) między podmiotem, jego działaniem i skutkami tego

działania, ale taką, która jest społecznie (w tym instytucjonalnie) warunkowana. Stąd przypisywanie ludzkim działaniom atrybutu racjonalności musi być zawsze względne. Jednostki kierują się względem racjonalności, ale to nie oznacza, że to względem wyłączny, oraz że w rezultacie ich działanie jest z zasady racjonalne. Przypisywanie mu absolutnej racjonalności wymagałoby uznania nieograniczonej swobody działania jednostki. To jest założenie nierealistyczne. Jednostka nie mogłaby działać zupełnie sama. Gdyby nie była ograniczona działaniami innych, nie mogłaby osiągać założonych celów, a gdyby nawet mogłaby się od takich ograniczeń – w pewnym momencie – wyzwolić, nie znaczy, że to, co chce osiągnąć, byłoby dla niej korzystne, a tym samym racjonalne.

W wielu teoriach społecznych błędnie się zakłada, że życie społeczne organizuje się wokół wyboru dokonywanego według danych i utrwalonych reguł. Fałszywość tego założenia wynika z faktu, że nawet gdybyśmy chcieli utrzymać w opisie świata społecznego kategorię wyboru, to jednak musimy przyjąć, iż jego reguły nie są ani dane, ani niezmiennie, ani uniwersalne, lecz społecznie ustalane, a zarazem podlegają interpretacji i modyfikacji.

Działania jednostki są determinowane przyjmowanym przez nią odniesieniem do określonego zdarzenia, które – zdaniem Marcha i Olsena (ibidem, s. 43) – kształtuje się w czterech równoległych wymiarach: (1) zakres postrzegania wydarzenia, (2) zakres oceny wydarzenia (*event is liked*), (3) zakres relewantności wydarzenia w odniesieniu do różnych relacji interpersonalnych oraz (4) zakres, w jakim wydarzenie jest postrzegane jako kontrolowane przez inne jednostki. Każdy z tych wymiarów podlega społecznemu warunkowaniu, czyli jest pochodną więzi i komunikacji jednostki z innymi ludźmi.

Podejście instytucjonalne, które zyskuje coraz szersze uznanie w naukach społecznych, przez część badaczy jest interpretowane jako rodzaj kompromisu między koncepcją *rational man*, stanowiącą fundament ekonomii neoklasycznej, a strukturalizmem, opanowującym niektóre nurty socjologii. Przy czym zwolennicy takiego kompromisu postrzegają instytucje przede wszystkim jako przyjęte w danym społeczeństwie konwencje zachowań. Przykładowo,

dla Roberta Salaisa (1992, s. 284) instytucje to „system wzajemnych oczekiwań odnoszących się do uprawnień (*competence*) i zachowań jednostek, postrzeganych i uznawanych za dane (*taken-for-granted*)”.

Podjęcie instytucjonalne nie pomija kwestii interesów jako czynnika determinującego działania jednostek i grup społecznych, jednakże odrzuca tezę – dominującą zwłaszcza w neoklasycznej ekonomii – że społeczna równowaga dokonuje się spontanicznie (*self-enforcing*) za sprawą tego, iż każdy z uczestników życia społecznego czyni to, co dla niego najlepsze, biorąc pod uwagę, co robią (mogą zrobić) inni. Ład społeczny jest zatem rezultatem interakcji społecznych, przyjmujących postać przetargu (*bargain*) lub kontraktu (zob. Przeworski 1991, s. 22–23). Ludzie w swych społecznych relacjach oczywiście zabiegają o własne interesy, ale nie jest słuszne twierdzenie, że: (1) ich interesy są jednoznacznie zdefiniowane, (2) kierują się wyłącznie interesami oraz (3) relacje społeczne są wyłącznie swobodną grą interesów (lub taką grą mogą i powinny się stać), (4) jest ona bowiem regulowana przez normatywne zobowiązania i reguły.

Odmienne kwestię równowagi społecznej postrzega Adam Przeworski (ibidem, s. 24), który podkreśla, że nie próbuje dowieść, iż normatywne zobowiązania (*commitments*) są w demokracji rzadkie lub bez znaczenia, ale twierdzi, że nie są konieczne, aby wyjaśnić, jak demokracja działa. A w konsekwencji uważa, że teoria demokracji oparta na założeniu podążania za strategicznie rozumianymi własnymi interesami (*self-interested strategic compliance*) jest przekonująca (*plausible*) i zadowalająca (*sufficient*). Dla Przeworskiego kultura nie jest bez znaczenia. Wskazuje ludziom, czego chcieć, informuje o tym, czego nie wolno czynić, określa, co muszą skrywać przed innymi. Tym samym ludzie działają w komunikacyjnym i moralnym kontekście, ale funkcjonując w nim, kierują się własnym interesem. To, co proponuje Przeworski, jest jednak bardzo specyficznym rozumieniem, czym jest kultura. Dla niego w istocie to zespół swego rodzaju normatywnych (moralnych) ograniczeń, które ludzie muszą brać pod uwagę, ale nie muszą ich respektować; „filtrują je przez swój interes”. Jakby kultura była poza nimi, na zewnątrz, ulokowana gdzieś w przestrzeni społecznej,

w kontekście, a nie w centrum działania człowieka. W moim przekonaniu instytucji nie można jednak umieszczać poza tożsamością jednostek i traktować ich wyłącznie jako siły zewnętrznej wobec jednostki.

Dla Przeworskiego (ibidem, s. 26) instytucje są ważne, ale tylko w dwóch znaczeniach: wyznaczają reguły konkurencji oraz kodeksy (*codes*) sankcjonowania, karania niepodporządkowania się tym regułom. Tak jakby rywalizacja była istotą życia społecznego. A przecież instytucje także kształtują społeczne organizacje, są w nie wbudowywane. Tym samym zastępują rzeczywistą przemoc i siłę przez wiarygodną groźbę ich użycia oraz przez wewnętrzny moralny przymus. Przeworski dodaje (ibidem, s. 29), że instytucje sytuują uczestników w wieloczasowej przestrzeni (*intertemporal perspective*). Nawet jeśli ci aktualnie tracą, podporządkowując się regułom, to następnym razem mogą odnieść większe korzyści. Pytanie tylko, czy taka kalkulacja byłaby możliwa, gdyby jednostka nie przyjmowała założenia, że obowiązujące reguły są trwałe, a tym samym muszą być generalnie, społecznie uznawane za słuszne. A nawet jeśli miałyby zostać zmienione, to dokona się to w sposób przewidywalny i zasadny. Gdyby takiego słusznosciowego (substancjalnego) uzasadnienia obowiązujących reguł większość członków społeczeństwa nie przyjmowała i dobrowolnie się im nie podporządkowywała, w istocie instytucje życia społecznego nie działałyby, co tym samym oznaczałoby rozpad ładu społecznego.

Instytucje ograniczają ludzkie działanie, ale zarazem czynią je możliwym także w tym sensie, że generują względną przewidywalność, której fundamentem jest zwrotność i wzajemność relacji społecznych. A to staje się gruntem zaufania, odnoszonego zarówno do relacji międzyludzkich, jak i reguł życia społecznego. Bez elementarnego zaufania trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie społeczeństwa.

Fakt występowania w społeczeństwie różnego rodzaju „pasażerów na gapę” (*free riders*) nie podważa zasadności wiązania działań jednostek i zbiorowości z instytucjami. Ich „siła” nie polega na tym, że narzucają wszystkim ściśle zasady postępowania, lecz na tym, iż częściowo ograniczając pewne opcje działania, otwierają wiele innych. Skorzystanie z nich zwrotnie utrwała

określone reguły, instytucjonalizuje je, co oznacza wprowadzenie ich do tożsamościowych kodów postępowania. Jeśli kody te są przyjmowane przez wystarczająco dużą zbiorowość, to stają się jej trwałym składnikiem tożsamości i samoorganizacji.

Trzeba jednocześnie pamiętać, że ład społeczny kształtuje bardzo wiele bardzo różnych instytucji. Nie jest tak, że uczestnikiem każdej z tych instytucji jest każda jednostka. A jednocześnie spójność instytucjonalna jest zawsze względna. To praktycznie oznacza, że jednostka ma zawsze pewną swobodę w kierowaniu się w swoim działaniu różnym zestawem reguł. I niekoniecznie zawsze w określonych sytuacjach postąpi tak samo. Tym bardziej, że tożsamość jednostki nie jest ani monolityczna, ani sztywna. W jakiejś mierze pozostaje zawsze wielowymiarowa i plastyczna. Jeżeli zatem Streeck (1997) uważa, że alternatywne sposoby działania (postępowania) są w istocie różnymi tożsamościami, to raczej nie chodzi o fakt, iż jednostka (czy podmiot zbiorowy) ma wiele tożsamości, lecz że tożsamość jest wielowymiarowa, pozwala zdefiniować i uruchomić co najmniej kilka sposobów działania.

Działanie ludzkie charakteryzuje zatem kontyngencja, co oznacza, że potencjalnie istnieje wiele możliwości; może się stać tak lub tak; a to, że się coś stało, nie było z góry przesądzone, mogło stać się też inaczej; to, co się stało, było wypadkową wielu czynników i niekoniecznie stać się właśnie tak musiało. Tym samym relacje i procesy społeczne rzadko mają charakter przyczynowo-skutkowy; są raczej splątane. C.V. Brown i P.M. Jackson (1982, s. 208) tłumaczą to tak, że świat społeczny ma taką naturę, iż jego poszczególne składniki stale się rozchodzą i schodzą, rozdzielają i łączą.

Instytucje stanowią swoistą infrastrukturę ludzkiego działania, czynią je możliwym i odzwierciedlającym, ale zarazem jakoś je ograniczają. Przy czym można rozpatrywać ich korzystność lub niekorzystność zarówno z punktu widzenia stabilności, jak i rozwoju systemu społecznego. Instytucje kreują jednocześnie bodźce i sankcje w odniesieniu do określonego rodzaju zachowania ich uczestników. Zbiorowość staje się społecznością za sprawą ładu instytucjonalnego, kreując, narzucając i utrwalając w odniesieniu do interesów i działań jednostek normatywne

ograniczenia i społeczne zobowiązania. Bez tego anomia społeczna uniemożliwiłaby jednostkom osiągnięcie celów; pozbawione zostałyby one warunków umożliwiających działanie. Ludzie często starają się wyzwolić z tych ograniczeń lub ich indywidualnie uniknąć, ale to nie znaczy, że zawsze jest to dla nich korzystne. Często orientując się na bezpośrednie i sytuacyjne korzyści, łamią reguły, które w dłuższej perspektywie są dla nich zabezpieczeniem. Instytucjonalne ograniczenia mogą zarazem wymuszać poszukiwanie alternatywnych rozwiązań (np. w zakresie ochrony środowiska) (zob. Streeck 1997).

Instytucje nie determinują jednak działania, nie przesądzają ani tego, że wystąpi, ani tego, czym się przejawia. Są bardziej czynnikiem konstytutywnym niż napędem. I zawsze w ludzkim działaniu może się pojawić składnik kreatywności i oryginalności, wyprowadzający je poza rutynę i powtarzalne schematy.

Podniesiona wyżej kwestia relacji między konkretnym działaniem i instytucjonalną infrastrukturą działania ściśle wiąże się z jednym z podstawowych zagadnień nieustannie dyskutowanych w naukach społecznych, a mianowicie problemem relacji między strukturą i działaniem. Ważną opinię w tej debacie przedstawił Anthony Giddens (1981, s. 27; 1984, s. 25–28). Kwestionuje on rozdzielanie struktur i działania. Jego zdaniem struktury są zarazem środkiem, jak i rezultatem ludzkiego działania. Akcje i struktury należy rozpatrywać w dualności, jako kategorie wzajemnie się warunkujące i włączone we wzajemne wytwarzanie się. Same struktury są natomiast przez niego definiowane w trojakim znaczeniu: (1) ogólne społeczne zasady organizacji, (2) zestawy zasobu reguł (*rule-resource sets*), wykorzystywane w artykulacji systemów społecznych oraz (3) zinstytucjonalizowane cechy systemów społecznych, rozciągnięte (*stretching across*) w czasie i przestrzeni (Giddens 1984, s. 185). Struktury zarówno ograniczają (jako zasady), jak i umożliwiają (jako zasoby) działanie polityczne. Redukują jedne i otwierają inne opcje postępowania aktorów politycznych.

Ujęcie Giddensa jest w moim przekonaniu słuszne o tyle, że podważa zasadność przeciwstawienia działania i struktury. Natomiast wątpliwość budzi przyjęte przez niego pojęcie struktury. Wyróżnione elementy wydają się zbli-

zać rozumienie struktury do systemu społecznego. A jeżeli tak, to dlaczego nie użyć go wprost, mówiąc o relacji między działaniem i systemem społecznym. Ponadto – co istotniejsze – takie ogólne ujęcie struktury społecznej utrudnia chyba rozróżnienie jej trzech zasadniczych składowych: (1) organizacji, (2) instytucji oraz (3) jednostek i grup społecznych. Przy czym dla mnie kluczową kwestią jest odróżnienie organizacji i instytucji, nagminnie bowiem instytucja jest ujmowana jako organizacja. A jestem przekonany, że tych pojęć nie należy stosować wymiennie. Instytucje (jako zespoły norm i reguł) mogą funkcjonować w formie i w ramach określonej organizacji, ale niekoniecznie tak musi być. Nie każda organizacja jest instytucją i nie każda instytucja ma organizacyjne podłoże.

Ludzkie działanie ma naturę relacyjną: jest podejmowane ze względu na coś lub na kogoś. Esencjonalnie ma jawną lub ukrytą warstwę komunikacyjną: jest zawsze swoistym aktem komunikacji z innymi ludźmi. W konsekwencji pełni funkcję reprodukcyjną w stosunku do systemu społecznego.

Traktowanie działania jako aktu komunikacji nie oznacza, że każde polega na bezpośredniej wymianie informacji, natomiast znaczy, iż ma semantyczną i znaczeniową treść. W tym sensie jest z natury dyskursywna, aczkolwiek samo nie musi być dyskursem lub bezpośrednim uczestnictwem w nim. To, co w działaniu komunikacyjne, wiążemy z jego warstwą mentalną, znaczeniową, a niekoniecznie z operacyjną (praktyczną, materialną). Jak podkreślają Ernesto Laclau i Chantal Mouffe (1985, s. 108) znaczenie i działanie są ze sobą splecione (*interwined*). Ludzkie działania mają dyskursywną (komunikacyjną) naturę, ale zarazem dyskurs kształtuje tożsamości podmiotów, a tym samym przenika ludzkie działanie. Przy czym dyskurs – rozumiany szeroko jako praktyka komunikacyjna – odbywa się w jakiejś przestrzeni znaczeniowej. Zasadnicze pytanie, które mnie nurtuje, dotyczy tego, co wytwarza tę przestrzeń, co ją konstytuuje.

Działanie jest wyrazem podmiotowości. Dla tego zagadnienie podmiotowości traktuję jako kluczowe dla omawianej problematyki. Podmiotowość jest atrybutem ludzi. Pierwotnie jest atrybutem człowieka, jednostki rozumianej jako pod-

miot-cielesny, w którym łączy się to, co fizyczne i psychiczne, to, co obiektywne i subiektywne.

Podstawowym atrybutem podmiotowości jest świadomość. Podmiot ma „umysł” (niekoniecznie mózg), czyli zdolność opisu i rozumienia sytuacji. W przypadku podmiotów zbiorowych „umysł” oznacza współdzielony sposób myślenia (*shared ways in which a people think*), w tym także wspólne zrozumienie „my”, czyli samoświadomość (Chitty 1997, s. 442).

Co to oznacza, że ludzie działają świadomie? Co sobie jednostki uświadamiają – warunki, sens (na czym działanie polega?) czy cel działania? Czy mogą (potrafią, są zdolne) te wszystkie elementy powiązać? Czy gdyby tak było, można by działanie uznać za racjonalne? Zapewne ludzie mogą sobie nie uzmysławiać uwarunkowań swojego działania. Na pewno rzadkością, wyjątkiem jest uzmysławianie sobie ich w pełni. Tym samym ludzie nie mogą sobie w pełni uświadamiać konsekwencji swego działania. Ma ono cel, jest intencjonalne, ale to nie znaczy, że prowadzi do tego założonego celu. W praktyce może być przeciwnie, a przynajmniej najczęściej bywa tylko częściowo skuteczne. Najtrudniej ocenić, czy ludzie są świadomi sensu działania. Na pewno nadają mu jakiś sens, znaczenie (poza działaniami instynktownymi i odruchowymi). I w tym rozumieniu ich działania są świadome, podlegają samoocenie. Ale przecież często się zdarza tak, że po czasie swoje działania oceniamy jako błędne. Nadajemy im *post factum* inne znaczenie, niż nadawaliśmy, podejmując działanie. Niektórych motywów możemy sobie nawet nie uświadamiać, skrywać je przed sobą.

Tym samym podmiotowość nie na tym się zasadza, że postępujemy racjonalnie, ale że świadomie, w znaczeniu, iż możemy działać tak lub inaczej, co włącza także możliwość działania przez zaniechanie.

Atrybutem podmiotowości jest niewątpliwie samoświadomość. To jednak nie pusty kontener, jak słusznie podkreślają Charles Fox i Hugh Miller (1995, s. 81): „rzeczona” (*predicated*), czyli uprzednio określona, choć jest zarazem do pewnego stopnia plastyczna i podlega modyfikacji, zmienia się, przekształca.

Innym atrybutem podmiotowości jest intencjonalność działania, co oznacza, że podmiot jako „świadome ja” postępuje w stosunku

do otoczenia z uświadomionym zamiarem. Tym samym nie musi działać wyłącznie tak jak działała, mógłby działać inaczej. Składnikiem samoświadomości jest nie tylko „obserwuję”, lecz także „mogę”. W konsekwencji percepcja (szerzej: poznanie) i działanie nie są ostro rozdzielone. Percepcja to pierwsza faza działania, ono zaś jest fizycznym wyrazem intencjonalności (Merleau-Ponty 1962, s. 137).

Nasza swoboda działania (wolność) jest zawsze ograniczona i zawieszona między tym, „kim jesteśmy”, i „kim chcielibyśmy być”. Przy czym jedno i drugie „kim” jest społecznie warunkowane.

Atrybutem podmiotowości jest niezbędny poziom autonomii. Adaptując schemat zaproponowany przez Lena Doyala i Iana Gougha (1991), można uznać, że uzyskanie przez aktorów społecznych minimalnego poziomu autonomii wiąże się ze spełnieniem następujących warunków:

- mają intelektualną zdolność formułowania swoich celów i wspólnych przekonań odnoszących się do formowania życia społecznego,
- mają wystarczającą pewność siebie, aby działać i uczestniczyć w formowaniu życia społecznego,
- rzeczywiście i systematycznie formułują swoje cele i przekonania, komunikując to innym aktorom,
- postrzegają działania jako własne, a nie podejmowane przez innych,
- są w stanie rozumieć ograniczenia determinujące powodzenie swych działań,
- potrafią wziąć odpowiedzialność za swoje działania.

Podmiotowość zbiorowa zaczyna się od podmiotowości tworzących ją jednostek. Ta z kolei zależy od samych jednostek, ale też od społecznych warunków, w których funkcjonują. To, co wprost zależy od jednostki, można określić jako osobistą autonomię (*personal autonomy*), na co składa się m.in. samopoznanie, tożsamość (*self-definition*) oraz samozaufanie (*self-confidence*). W ten sposób jednostka tworzy swoją życiową narrację (*narrative of self*), refleksyjnie samokreuje się (*reflexive project of self*) i uzyskuje sens istnienia (*ontological security*). Z tym że nie może tego uczynić w osamotnieniu, lecz tylko poprzez komunikowanie się, współdziałanie z innymi, ze

swoim społecznym otoczeniem, wchodząc z nim w interakcję. To społecznie ją wiąże, jako społecznie osadza i zakorzenia, ale zarazem wytwarza – nieuchronnie związane ze społeczną interakcją – niepewność i ryzyko. Jednostka jest nieodwołalnie uwikłana w społeczną więź i społeczną niepewność (*between commitment and uncertainty*). Niepewność i ryzyko są atrybutami jej działania. Stara się jakoś je ośwoić i ograniczyć, do czego potrzebuje jednak pewności siebie i upodmiotowienia. A to może uzyskać, tylko umacniając osobistą autonomię (Giddens 1991).

Współcześnie problem podmiotowości jednostki staje się trudniejszy do rozwiązania z powodu pogłębiającego się zróżnicowania społecznych kontekstów interakcji (*diversifying of contexts of interaction*). Z tego powodu tożsamość jednostki staje się i musi się stawać bardziej złożona, wielowymiarowa. To ułatwia podejmowanie działań, ale zarazem pogłębia związaną z nimi niepewność i utrudnia samokreowanie się (*ibidem*).

Różne instytucjonalne uwarunkowania, aspekty podmiotowości w interesujący sposób przedstawia Krzysztof Patecki (1992, s. 90), wyróżniając jej trzy wymiary:

Po pierwsze wymiar normatywny, czyli wyznaczony normami społecznymi zakres możliwości samodzielnego decydowania i realizowania działań przez dany podmiot, działań mających na celu osiągnięcie, utrzymanie lub/i wykonywanie określonej roli społecznej. Inaczej mówiąc, jest to przyznany danemu podmiotowi potencjalny zakres samorealizacji. Należy wyróżnić także wymiar realny podmiotowości społecznej, czyli zespół warunków i środków, które rzeczywiście mogą być wykorzystane przez dany podmiot w celu społecznej samorealizacji. Wreszcie, istnieje świadomościowy wymiar podmiotowości społecznej, czyli przekonanie danej osoby lub zbioru osób o przysługującym im zakresie i realnych możliwościach samorealizacji, dodajmy, przekonania będące w równym stopniu następstwem doświadczeń płynących z praktyki działania, jak ze sposobu postrzegania dwóch poprzednio wspomnianych wymiarów, normatywnego i realnego.

Zdaniem Pateckiego, to, co dynamizuje ten układ, to czynnik świadomościowy, czyli stan wyobrażeń na temat możliwości społecznej sa-

morealizacji. Proponuje takżę, aby spojrzęć na działanie ludzkie jak na stosunek społeczny, ktorego schemat jest następujący:

Stosunek ów można modelowo przedstawić, wyróżniając takie jego niezbędne elementy, jak: co najmniej dwa podmioty (indywidualne lub zbiorowe), co najmniej jedną zachodzącą pomiędzy nimi interakcję, co najmniej jedną normę społeczną regulującą przebieg takiej interakcji i co najmniej jedną wartość społeczną, motywującą i racjonalizującą taką interakcję (ibidem, s. 89–90).

Na początku podkreślałem, że w tym opracowaniu interesuje mnie to, co kształtuje działanie człowieka jako istoty społecznej, w odróżnieniu od jego zachowań jako istoty biologicznej.

Jednakże tego, co w człowieku biologiczne, i tego, co społeczne nie da się wyraźnie rozdzielić.

W jakiejś mierze działanie części czynników biologicznych jest uspołeczniane, ludzie bowiem zmieniają swoje postępowanie i widzenie świata także pod wpływem tychże czynników (np. starzenia się). Tym samym do zestawu elementów kształtujących działanie ludzkie trzeba również włączyć biologiczne wyposażenie człowieka.

W ten sposób dochodzę do sformułowania własnej koncepcji zestawu czynników kształtujących ludzkie działanie:

1. Ludzie działają świadomie i celowo, przy czym obie te cechy działania są społecznie warunkowane (względna racjonalność).
2. Działanie ludzkie jest swoistym stosunkiem społecznym, relacją międzyludzką.
3. Działanie ludzkie zawsze implikuje interpretację.
4. Działanie ludzkie kształtuje tożsamość działającej jednostki lub zbiorowości społecznej.
5. Działanie ludzkie jest aktem komunikacji z innymi, ma swoją semantyczną i znaczeniową treść.
6. Działanie ludzkie jest wyrazem podmiotowości społecznej.
7. Tożsamość działającego podmiotu jest wielowymiarowa i plastyczna.
8. Tożsamość jednostek i podmiotów zbiorowych kształtują instytucje jako społecznie utrwalone zespoły reguł i norm.
9. Instytucje stanowią swoistą infrastrukturę ludzkiego działania, czynią je możliwym i odtwarzalnym, ale zarazem je ograniczają.

10. Instytucje nie determinują działania, nie przesądzają ani tego, że wystąpi, ani tego, jak się przejawia; są bardziej czynnikiem konstytutywnym niż napędem działania.
11. Jednostki i podmioty zbiorowe mają pewną swobodę w kierowaniu się w swoim działaniu różnym zestawem reguł.
12. W ludzkim działaniu może się pojawić składnik kreatywności i oryginalności, wyprowadzający działanie poza rutynę i powtarzalne schematy.
13. Działanie ludzkie ma naturę kontyngentną, bowiem potencjalnie jest wiele możliwości działania, zatem może się stać lub tak, a to, że się coś stało, nie było z góry przesądzone, mogło stać się też inaczej; co się stało, było wypadkową wielu czynników i niekoniecznie stać się musiało właśnie tak.
14. Instytucje są składową systemu społecznego, tym samym występowanie systemów społecznych warunkuje ludzkie działanie.
15. Na ludzkie działanie wpływa także biologiczne wyposażenie człowieka.

Rozpatrywania ludzkiego działania w kontekście ładu społecznego nie należy interpretować w kategoriach homeostazy lub jako prowadzącego do stanu równowagi. Działania wynikają z napięcia i mogą być zorientowane na jego łagodzenie, ale wynikowo prowadzą do przechodzenia od jednego do innego rodzaju napięcia. Nie tylko są wyładowaniem energii, lecz także jej wytwarzaniem.

Literatura

- Brown C.V., Jackson P.M. (1982). *Public Sector Economics*. Oxford: Martin Robertson.
- Chitty A. (1997). „Introduction: The direction of contemporary capitalism and practical relevance of theory”, *Review of International Political Economy*, t. 4, nr 3, s. 435–447.
- Doyal L., Gough I. (1991). *A Theory of Human Need*. London: Macmillan.
- Fox Ch.J., Miller H.T. (1995). *Postmodern Public Administration. Toward Discourse*. Thousand Oaks: Sage Publications.
- Giddens A. (1981). *A Contemporary Critique of Historical Materialism*. London: Macmillan.

Giddens A. (1984). *The Constitution of Society*. London: Polity.

Giddens A. (1991). *Modernity and Self-Identity: Self and Society in the Late Modern Age*. Stanford, CA: Stanford University Press.

Laclau E., Mouffe Ch. (1985). *Hegemony and Socialist Strategy*. London: Verso.

March J.G., Olsen J.P. (1989). *Rediscovering Institutions. The Organizational Basis of Politics*. New York–London: The Free Press.

Merleau-Ponty M. (1962). *Phenomenology of Perception*. London: Routledge.

Pałecky K. (1992). „Dynamika zmiany politycznej. Czyli o potrzebie nowego paradygmatu wyjaśniania”, *Studia Polityczne*, t. 1, nr 1, s. 85–93.

Przeworski A. (1991). *Democracy and Market. Political and Economic Reforms in Eastern Europe and Latin America*. Cambridge: Cambridge University Press.

Salais R. (1992). „Labour conventions, economic fluctuations, and flexibility”, w: M. Storper, A.J. Scott (red.), *Pathways to Industrialisation and Regional Development*. London: Routledge.

Streeck W. (1997). „Beneficial constraints: On the economic limits of rational voluntarism”, w: J.R. Hollingsworth, R. Boyer (red.), *Contemporary Capitalism: The Embeddedness of Institutions*. Cambridge: Cambridge University Press..

Social factors in human actions

In the article the author poses the following questions:

How do people actually act?

What factors influence human action?

How do people perceive their own action?

To what extent does the way they perceive their own actions influence such actions?

What would be the consequences of people acting exactly as they think they did?

In order to address those issues, in the course of his argumentation the author comes to the following conclusion: in a social context, human actions do not need to be considered as belonging in the category of homeostasis or as leading to a balance. The actions result from tension and their aim may be its alleviation, but they always lead to a transition from one form of tension to another. Not only do they defuse energy, they also produce it.

Keywords: human action, social system, institution, rational individual, subjectivity.